DZIEKANAT
Wydziału Historycznego UJ
wpłynęło 05.08.2022 r.

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Bohdana Małysza zatytułowanej „Europa Zachodnia w świetle czeskich relacji podróżniczych i dyplomatycznych doby Jerzego z Podiebradów na tle kontaktów Czech z zachodnimi rubieżami Europy w średniowieczu", Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Wydział Historyczny, Instytut Historii, Kraków 2022, ss. 615.

Ten potężny tom stawia przed recenzentem poważne wyzwanie. Piszący te słowa odnosi wrażenie, że aby odnieść się do wszystkich kwestii z bogatej w treści rozprawy mgr. Małysza to należałoby napisać małą książeczkę, a w każdym razie broszurkę. Ponieważ celem recenzji pracy doktorskiej jest – najkrócej mówiąc – ocena jej wartości z punktu widzenia wymagań stawianych dysertacjom tego typu więc ograniczę się do wybranych, z perspektywy recenzenta istotnych, kwestii natomiast ocenę ogólną przedstawię już na wstępie. Zanim przejdę do wywodów szczegółowych zatem muszę wyrazić uznanie dla ogromnego wkładu pracy jaki autor wniósł przygotowując dzieło. Powstawało ono długo, ale zaowocowało to dużą wiedzą i zręcznością przy poruszaniu się w gąszczu wcale niełatwej tematyki. Ten opasły tom został zresztą poprzedzony przez szereg publikacji, które z pewnością przyczyniły się do zbudowania warsztatu naukowego mgr. Małysza.

Rozprawa składa się z wprowadzenia, trzech rozdziałów, zakończenia i bibliografii. Ta konstrukcja jest dość przejrzysta, chociaż brak tu „standardowego" stanu badań, czyli przeglądu źródeł i literatury przedmiotu jako wyodrębnionej części. Te kwestie jednak autor zamieścił w części wprowadzającej, w której znalazły się także różne wywody, które może nie zawsze były niezbędne w tym miejscu, ale trudno czynić z tego autorowi zarzut. Zarówno źródła, jak i literaturę zna w szerokim zakresie natomiast już od początku rzuca się w oczy pewna cecha doktoranta, a mianowicie nie zawsze potrafi zachować dyscyplinę przy pisaniu i poszerza wywód o wątki niekoniecznie potrzebne. Powiedzmy od razu, że wynika to z dużej wiedzy, którą piszący stara się „sprzedać" w ilości niekiedy przesadnej. Jeszcze w ramach spostrzeżeń wstępnych pochwalić należy swobodne obracanie się autora w kręgu

wielojęzycznej literatury przedmiotu. To powinien być przy pracy naukowej humanisty standard, ale wiadomo wszak, że znajomość języków obcych – poza lepszym czy gorszym angielskim – należy dzisiaj wśród doktorantów do rzadkości.

Zgodnie z zapowiedzią i stosownie do porządku pracy spróbujmy odnieść się do wybranych ustępów i sformułowań autora. Trafnie wskazał na fakt wyjątkowej obfitości relacji podróżniczych, w które obrodził czeski XV wiek., w latach 1464 – 1493 powstało ich aż 5. Nieuchronnie nasuwają się porównania z Polską, która pod tym względem znacznie ustępuje naszym południowym sąsiadom.

Zawsze kłopoty sprawia kategoryzacja i hierarchia wartości wśród badaczy. František Šmahel wg autora jest „uchodzącym za największego husytologa" (s. 21), chyba zręczniej jest powiedzieć „największy" (taka jest chyba opinia środowiska, chociaż to nie konkurencja sportowa).

Określenie „doba podiebradzka" jest kwestionowane przez niektórych badaczy (s. 24 – 25), Bohdan Małysz stwierdza, że on zostanie przy tym określeniu. Ma rację, gdyż godzi się przypomnieć, że sformułowania tego typu, czy „rewolucja husycka" to jedynie narzędzia pomocnicze wymyślone przez historyków dla ułatwienia swoich analiz, ludzie z czasów husyckich i tak z pewnością by nie rozumieli o czym mowa.

Autor ma często skłonność do uogólnień, nie zawsze uzasadnionych, a czasem mocno pochopnych. Powiada oto (s. 35), że historiografia czeska i polska jest dziś w stosunku do epoki husyckiej bardziej obiektywna niż dawniej, gdyż Czesi byli zbyt prohusyccy, a Polacy zbyt krytyczni wobec Jana Husa czy Jerzego z Podiebradów. Trudno się z tym zgodzić, przecież cała „szkoła wrocławska" po II wojnie światowej (pod „wodzą" Ewy Maleczyńskiej) lansowała koncepcje rewolucji husyckiej jako ruchu klas uciskanych przeciwko wyzyskiwaczom, ruchu, który miał mieć wielki wpływ (pozytywny) na sytuację na ziemiach polskich.

Strona formalna pracy jest właściwa, autor umie pisać, chociaż – jak wszystkim – zdarzają mu się potknięcia, przykładem: chęć by „uniknąć od skomplikowanych zagadnień" (s. 37).

W części wstępnej pokazującej stan badań słusznie powołuje się autor na konieczność spojrzenia interdyscyplinarnego, przypomina o znaczeniu archeologii, czy antropologii do badania szczątków kostnych dawnych bohaterów, opowiada się także za komparatystyką, co realizuje później w praktyce porównując relacje Šaška i Tetzela. Formułuje przy okazji listę pytań badawczych, na które będzie próbował odpowiedzieć na kartach rozprawy. Rozumiem ambicję doktoranta, ale ta lista jest zdecydowanie za długa, to powinno chyba wynikać z wywodów w kolejnych rozdziałach. Umiejętność selekcji i odróżnienia rzeczy zasadniczych od mniej ważnych nie zawsze jest mocną stroną autora.

Cały pierwszy rozdział o stosunkach czesko angielskich, czesko hiszpańskich i czesko portugalskich budzi mieszane uczucia. Ze względu na rozmiary pracy, wydaje się, że na doktorat w zupełności by wystarczyły rozdziały drugi i trzeci, gdyż zarówno chronologicznie, jak i tematycznie tworzą pewną całość. Kontakty z trzema państwami Zachodniej Europy, opracowane solidnie, nadają się na osobne publikacje, ale tu już decyduje autor. W perspektywie ewentualnego druku rozprawy powyższa sugestia jest być może godna rozważenia.

Co do stosunków czesko angielskich w średniowieczu zgodzić się wypada z autorem, że był to margines wielkiej polityki w średniowieczu, kontakty dwóch krajów peryferyjnych. Co do szczegółów to za najstarszą publikowana mapę Czech uchodzi powszechnie tzw. mapa Klaudiana z 1518 roku natomiast mapa Wawrzyńca z Brzezowej (s. 63) to jedynie rękopiśmienna tzw. mapa T-O, goły schemat trzech, znanych ówcześnie części świata. Co do mapy z Ebstorfu, to sprawa jest dość skomplikowana, istnieje ogromna literatura na jej temat, ale autorstwo Gerwazego z Tilbury, które sugerował w swej pracy prof. Strzelczyk jest raczej kwestionowane, a z tezy tej wycofał się również sam Jerzy Strzelczyk, głównie w oparciu o duże opracowanie Wilkego. Ilustracje niewygodnych butów, które utrudniały chodzenie, zamieszczone po s. 70 pozwalają przywołać

wielokrotne w średniowieczu narzekania na modne, ale niewygodne buty. W czeskiej Kronice Zbrasławskiej mamy opis wyprawy rycerskiej, która poniosła klęskę, gdyż szpiczaste buty uniemożliwiały jeźdźcom po zejściu z koni poruszanie się. Z kolei opisując (s. 84 n.) wyprawę w 1392 r. hrabiego Derby do Prus, oprócz faktografii warto by chyba chociaż kilka zdań poświęcić wyjaśnieniu po co on tam pojechał i przy okazji pokrótce napomknąć o tzw, rejzach do Prus i na Litwę, które były prawdziwą „instytucją" w życiu rycerstwa europejskiego (patrz wielka praca Wernera Paraviciniego, cytowana zresztą przez autora), uczestniczyli w nich chętnie także władcy czescy, m. in. Przemysł Ottokar II, trzykrotnie Jan Luksemburski.

Relacje czesko – hiszpańskie w średniowieczu nasilały się w końcu tej epoki, a ich apogeum nastąpiło na przełomie XIV i XV w., gdy sporo Czechów pojawiło się na Półwyspie Iberyjskim. Słusznie podkreślono rolę pielgrzymek do Composteli, szczególnie aktywni na tym szlaku św. Jakuba Czesi byli po soborze w Konstancji. Ze szczegółów Znojno pomyliło się ze Znojmem (s. 152) natomiast kilka słów komentarza wymaga przywołanie przez autora hipotezy o translacji kultu św. Wacława jako pomocnika w bitwie pod Chlumcem w 1126 r. z Hiszpanii. Mgr Małysz słusznie odżegnuje się od tej karkołomnej sugestii. Należy jednak dodać, że pomoc świętego (jakiegokolwiek) w bitwie to jeden z najpopularniejszych w średniowieczu toposów, a oprócz Kanonika Wyszehradzkiego o pomocy św. Wacława wzmiankują także inne narracyjne źródła czeskie. Motyw ten omówił wyczerpująco František Graus.

O kontaktach czesko – portugalskich mniej można powiedzieć i doktorant stosownie do tego poświęcił tym kwestiom proporcjonalnie mniej miejsca podkreślając, że miały one charakter marginalny na tle głównych nurtów polityki europejskiej. Do tego wątku recenzent miałby jedną uwagę. Pojawia się w tekście wielce zagadkowa postać, Martin Behaim (s. 176), twórca najstarszego zachowanego globusa. Jego biografia jest znana bardzo wycinkowo, istniały sugestie, że był on „duchowym" odkrywcą Ameryki i patronował pomysłowi wyprawy Krzysztofa Kolumba. Obaj panowie przebywali w tym samym czasie w Lizbonie i mogli się znać, ale nie ma żadnych konkretnych dowodów ich znajomości, nie mówiąc o współpracy, a tradycja o ich kontaktach jest późniejsza.

Pora przejść do drugiego rozdziału rozprawy Bohdana Małysza, relacji Wacława Korandy z poselstwa do Rzymu w 1462 roku, ale w szerokim kontekście sprawy czeskiej na arenie międzynarodowej od kompaktatów bazylejskich poczynając. Mamy tutaj cały splot różnych uwarunkowań wynikających z następstw rewolucji husyckiej i trzeba przyznać, że autor wykazuje na tym polu dobrą orientację zarówno w materiale historycznym, jak i w literaturze przedmiotu. Wydaje się, że trafnie rozpoznał on zasadniczą charakterystykę Wacława Korandy Młodszego z Nowego Pilzna przychylając się do opinii, że był on raczej typem działacza niż teologa teoretyka.

Poselstwo do Rzymu w 1462 roku w celu złożenia papieżowi przysięgi wierności i prośby o potwierdzenie kompaktatów bazylejskich wypadło w okresie przełomowym dla Kościoła w XV w. Silne do niedawna prądy koncyliaryzmu zostały zdominowane przez rosnący nurt papalizmu i na fali tej ewolucji Pius II zakwestionował obowiązywanie kompaktatów. Delegacja czeska – co słusznie podkreśla autor – miała skład zróżnicowany, byli tam zarówno ludzie świeccy jak duchowni, a także przedstawiciele obu konfesji, katolicy i kalikstyni. Małysz szczegółowo przedstawia członków delegacji czeskiej, a także przebieg rozmów. Powołuje się m. in. na wrocławskiego pisarza miejskiego Petera Eschenloera, autora niezwykle ciekawej historii Wrocławia w XV w., ale korzysta z XIX – wiecznej edycji dzieła, „przeoczył" nową, bardzo starannie sporządzoną edycję z początku XXI w., przygotowaną przez Gunhild Roth.

Autor relacjonując trudne rozmowy i przebieg misji rzymskiej próbuje dokonywać „na gorąco" ocen. Nie ukrywa swoich sympatii i antypatii, co nie musi pokrywać się z naukowym dystansem. Koranda jest tu postacią pozytywną, a papież Pius II jego przeciwieństwem. Czytamy (s. 249), że „Koranda w sercu wierzył", 2 strony dalej, że Koranda był szczery natomiast Eneasz Sylwiusz Piccolomini wręcz odwrotnie. Chciałoby się zapytać, skąd autor rozprawy ma tę wiedzę o tajnikach osobowości i „duszy" bohaterów opowieści. To są takie momenty zbytniego zaangażowania w analizowaną materię, ale recenzent daleki jest od stawiania zarzutu generalnego. Wręcz przeciwnie Bohdan Małysz posiadając sporą wiedzę stara się ją racjonalnie wykorzystać i często powstrzymuje się od pospiesznej konkluzji i pozostawia pewne wątki – słusznie

– otwarte. Dobrze, że zostały przywołane też argumenty papieża krytyczne wobec ówczesnej rzeczywistości czeskiej. Pius II wychwalał bowiem okres panowania Karola IV Luksemburskiego w Czechach (s. 252), wtedy wszystko przebiegało zgodnie z porządkiem boskim i ludzkim. W istocie rzeczy mówił prawdę, gdyż jest to opinia dość powszechna, że czasy wielkiego Luksemburga były okresem niezwykle pomyślnym dla Czech. Jednocześnie piśmiennictwo czeskie wytworzyło z czasem pewien schemat w celu potępienia rewolucji husyckiej i jej konsekwencji, sugerujący, że po wspaniałych czasach Karola IV nastąpił całkowity upadek nie tylko polityczny i materialny, ale głównie moralny.

Pozostał nam jeszcze do oceny trzeci, najobszerniejszy rozdział dysertacji na temat obrazu Europy Zachodniej w świetle relacji podróżniczych Wacława Šaška z Bířkova i Gabriela Tetzela. Ograniczymy się, z konieczności, do kilku kontrowersyjnych kwestii. Autor charakteryzuje tu starania husytów o zorganizowanie publicznej dyskusji wokół programu rewolucji (s. 280), głównie wokół 4 artykułów praskich. Szkoda, że nie napomknął tu o ciekawym spotkaniu połączonym z publiczną debatą, które miało miejsce w Krakowie w roku 1431, a recenzent przyznaje się nieskromnie, że „popełnił" nawet szkic na ten temat.

Nie całkiem można się zgodzić z pewnymi uogólnieniami, do których autor posiada wyraźną predylekcję. Powiada oto (s. 331), że w średniowieczu „podróżuje ten kto musi". Niezupełnie, mamy bowiem całe zastępy wędrownych poetów, wagantów, studentów, którzy podróżowali niekoniecznie „z musu". Studenci wędrowali z jednej uczelni do drugiej, żeby posłuchać co mają do powiedzenia inni profesorowie, za wędrownymi kaznodziejami o charyzmatycznej osobowości podążały liczne orszaki spragnionych lepszego życia. Nieco dalej Małysz powiada, cytując inną opinię, że podróżowanie w średniowieczu było zawsze pracą, wysiłkiem, trudem. I znowu, i tak i nie. Jan Luksemburski, bez którego udziału – jak pisali kronikarze – „żadna awantura w Europie odbyć się nie mogła", był ciągle w ruchu, chociaż nie musiał, jeździł z turnieju na turniej i z wojny na wojnę, miał „na koncie" chociażby 3 krucjaty pruskie, poproszony nie odmawiał także usług dyplomatycznych jako wyborny negocjator.

Autor rozprawy zastanawia się nad motywami wyprawy Šaška, nad prawdziwym celem tej misji. Podejrzewa jakiś tajny wątek dyplomatyczny (s. 347), którego kronikarz nie ujawnił. Oczywiście wykluczyć tego nie można, ale udowodnić z pewnością też się nie da. Wydaje się, że lepiej ograniczyć się do słusznego stwierdzenia Małysza, że była to wyprawa reprezentacyjna po rycerską sławę połączona z pobożną pielgrzymką. Autor dodaje, że Šašek promował przy okazji wyprawy kodeks cnót rycerskich. Trzeba pamiętać, że z tym kodeksem trzeba być ostrożnym, żaden zbiór cnót w formie skodyfikowanej w średniowieczu nie istniał co wykazał w swoim czasie Ernst Robert Curtius, krążyły jedynie na ten temat – mniej czy bardziej skonkretyzowane – wyobrażenia. Zgoda wszakże z autorem, że wiele cech „błędnego rycerza" tutaj mamy, zresztą jest to już przednówek „podróży kawalerskich" tak modnych na początku czasów nowożytnych.

Nie ustrzegł się doktorant banałów (s. 412 n.), głód, żar, pragnienie w podróży towarzyszyły wędrowcom tego typu zazwyczaj, ciekawsze są już obserwacje na temat zbrojnych konfliktów lokalnych. Ubolewa autor, że nie może uwzględnić wszystkich opisów obu kronikarzy, musi pominąć wiele ciekawych rzeczy. Chciałoby się powiedzieć, że całe szczęście, przecież selekcja jest tu sprawą fundamentalną. Na pochwałę natomiast zasługuje itinerarium podróży Lwa z Rożmitálu, wymagało z pewnością wiele pracy, ale dostarcza sporo interesujących wiadomości o trasie ekspedycji. Poza tym udane jest syntetyczne porównanie relacji Korandy i Šaška, różnią się one w znacznej mierze, ale przyświecał im podobny cel, spowodowanie zaakceptowania przez Europę dwuwyznaniowego państwa czeskiego.

Dyskusyjny jest oczywiście wpływ Wiklefa na ruch reformy Kościoła w Czechach, był może czasem przeceniany, ale warto w tym miejscu pamiętać o grupie kaznodziejów, określanych kiedyś jako „poprzednicy Husa", czyli Konradzie Waldhauserze, Miliczu z Kromieryża, czy Macieju z Janowa.

Zakończenie dysertacji nie należy do części najbardziej udanych, autor jakby chciał powiedzieć za dużo, a przecież w poszczególnych rozdziałach zamieścił bardzo wiele materiału i komentarzy. Wątek jest zbytnio rozwleczony, mamy trochę powtórzeń, a poza tym autor próbuje niepotrzebnie rozstrzygnąć

definitywnie pewne kwestie. Pada pytanie, kto miał rację w sporze Czech z Europą w dobie podiebradzkiej. To niedobre pytanie, historyk ma analizować źródła, a nie ujawniać swoje sympatie i antypatie i ustalać kto miał rację. Wymknęło się też doktorantowi nieco ahistorycznych aluzji do czasów dzisiejszych. Niepotrzebnie. Pouczanie, że aktualna Zachodnia Europa powinna „nadstawiać uszu" na czeskie tradycje tolerancji z pokojem w Kutnej Hoře w 1485 roku nie powinno mieć miejsca. Jest to rozumowanie typu: jak Francja przyjęła chrzest 500 lat przed Polską to znaczy, że mamy pół tysiąclecia opóźnienia ? Dalej nie udało się porównanie konfliktu Czech z Rzymem w XV w. i stosunków Polski z Unią Europejską dzisiaj (s. 530 – 531). Czechy były krajem heretyckim wyłamującym się ze wspólnoty chrześcijańskiej – także politycznej – natomiast Polska jest dobrowolnym członkiem Unii, do której akces zgłosiła i poparła go miażdżąca część społeczeństwa. Jeżdżę sporo po Polsce, gdzie sięgnąć wzrokiem dziesiątki, setki dróg, budowli, wiaduktów, którym towarzyszą tablice „wzniesione z funduszów Unii Europejskiej". Członka każdej organizacji obowiązuje przestrzeganie statutu, tylko tyle i aż tyle, wystarczy przestrzegać przepisów i nie mieszać do tego polityki. Bez Unii zginiemy marnie, bo kto nam zostanie ? Mocarstwo Węgier ? Porównanie relacji papiestwa z Czechami czy Polską do dzisiejszych stosunków centrali Unii z jej członkami jest też nieracjonalne na gruncie czysto finansowym, członkowie korzystają z pieniędzy Unii, a członkowie wspólnoty chrześcijańskiej muszą przekazywać papiestwu systematyczne opłaty. W obu przypadkach mamy przepływ pieniędzy, tyle że w różne strony. Wreszcie – niepotrzebnie – zdarza się mgr. Małyszowi stosowanie jakby protekcjonalnego tonu, np. „jedna z nielicznych mądrości Marksa" – uczonemu to nie przystoi.

Na koniec powtórzę, że błędów „technicznych" w pracy jest bardzo mało (przykładowo kilkakrotnie mamy zamiast „sensu stricto" „sensu stricte", np. s. 116; dalej „magnes" i „magnez" to nie jest to samo – s. 519 – 520). Konkluzja tej recenzji może być tylko pozytywna, praca Bohdana Małysza jest efektem ogromnej, wieloletniej pracy, rozprawą w większej części dojrzałą, pokazującą dobre opanowanie warsztatu naukowego, umiejętność wyciągania wniosków. Różne usterki zostały wskazane wyżej, ale recenzent sądzi, że – po pewnych

emendacjach – rozprawa zasługuje na publikację (a może nawet w kilku częściach ?). W konsekwencji tego osądu, zgodnie z ustawą z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2021 r. poz. 478) wnoszę o dopuszczenie autora do kolejnych etapów przewodu doktorskiego.

Warszawa 15. 08. 2022

prof. zw. dr hab. Wojciech Iwańczak